

15,031/64.

**POCZĄTKI
POŁĄCZONEJ NAUKI
CZYTANIA Z PISANIEM.**



*Dr Bronisław Wieczorkiewicz
Profesor Uniwersytetu Warszawskiego*



KRAKÓW

1851.

i, u, o, a, e

i, u, o, a, e.

u, i, a, o, e.

a, u, o, e, i.

e, a, u, i, o.

a, e, i, o, u.

W w R r N n M m

W, R, N, M.

wa, we, wi, wo, wu.
 ru, ro, ra, re. —
 no, ne, nu, na, ni.
 mu, mi, ma, me, mo.

ma-ma, ra-no, wi-no, ru-ra,
 ra-ma, ni-wa, mi-na, ma-ra,
 no-wa, ra-na, no-wi-na,
 mu-ra-wa, na-mo-wa.

aw ew iw ow uw

ur or ar er ir

aw, ew, iw, ow, uw.

ur, or, ar, er, ir.

on, en, un, an, in.

um, im, am, em, om.

war, wir, nam, wam, nim,

mur, rur, niw, min, ran,

mam, ren, rum, mar-mur,

mor-wa, ur-na, wan-na.

p, j, y, g.

p, j, y, g.

pa, pe, po, py, pu, pi.
ja, je, jo, ju. — —
go, gi, gu, ga. — —
wy, ry, ny, my. — —

pi-wo, pa-ra, ja-ma, po-ra,
mo-je, wo-ry, no-wy, pi-je,
no-ga, ra-ny, go-re, ro-gi,
u-wa-ga, pa-pu-ga, pi-wo-war.

pa, ja, ny, po.

ap, aj, yn, op.

ap, ep, op, yp, up, ip.
aj, ej, ij, oj, uj, yj.
og, ig, ug, yg, eg. —
yw, yr, yn, ym. — —

pop, gaj, pij, myj, wuj,
gap, rym, raj, pan, par,
rej, woj-na, poj-mu-je,
ryn-na, wyj-mij, naj-my.

l l b t

l, ł, b, t.

lo, le, li, la, lu. —
 łe, ło, łu, ły, ła. —
 ba, bi, bo, by, bu, be.
 tu, ta, te, to, ty. —

ba - ba, la - to, ma - ma, wa - ta,
 pi - ła, po - le, ry - ła, wo - ła,
 ma - ły, bo - ga - ty, to - po - ła,
 ło - wy, o - bo - ra, po - wa - ła.

ly, lu, le, to,

yl, ul, el, ot,

ol, el, il, al, ul, yl.
 eł, oł, uł, ył, ał, ił.
 ab, ib, ob, yb, ub, eb.
 ut, at, et, ot, yt, it.

bal, leb, wał, muł, bat,
 lot, wył, bił, lub, pot,
 mo - tyl, pol - ny, na - był, ty - tuł,
 o - by - wa - tel, gil la - ta.

d, h, k, f

d, h, k, f.

da, de, do, dy, du.
he, ha, hu, ho, hy.
ku, ko, ki, ka. —
fo, fe, fi, fu, fa.

wo-da, hu-ta, ku-la, fi-ga,
do-ly, ko-ra, du-ma, o-ko,
wa-da, na-u-ka, bu-ra-ki,
ko-ry-to, ta-ba-ka, ha-ki.

da, ka, fi, ko

ad, ak, if, ok

ad, ed, od, yd, ud, id.
uk, ok, ik, ak, ek, yk.
of, if, uf, af, yf. —

ryk, rad, cud, luk, rok,
pod, bok, lud, hak, gad,
ko-rek, do-mek, ro-bak, po-nad,
ka-na-rek, ra-bu-nek, wi-dok,
ro-dak ro-da-ko-wi po-ma-ga.

C, Z, S

C, Z, S,

co, ce, ca, cu, cy.

za, zu, ze, zy, zo.

sy, so, su, se, sa.

ce-py, ca-ty, za-mek, so-wa,

gu-zy, ze-ro, cu-da, ko-za,

cy-gan, ce-bu-la, sa-la-ta,

ko-sa, cy-na-mon, za-ba-wa,

sy-ty, mo-zol-ny, za-suw-ka.

OC, EC, AC, UC,

YC, IC, AZ, UZ,
EZ, YZ, OZ, IZ,
YS, OS, US, ES,
AS, IS.

oc, ec, ac, uc, yc, ic.

az, uz, ez, yz, oz, iz.

ys, os, us, es, as, is.

noc, bez, nic, raz, pas, las,

kuc, lis, o-woc, ko-jec, wy-raz,

roz-kaz, pa-lac, ar-buz, nar-cyz,

la-mus, po-moc, te-raz, ha-las,

za-ba-wa mi-la po na-u-ce.

A, C

a, e,

wa, ba, ta, na, ma, la.
 za, la, ja, sa, pa, ra.
 we, re, pe, le, de, se.
 je, te, ge, ce, ze, ke.

re-ka, la-dy, ja-de, la-ka,
 we-zeł, ke-pa, ze-by, be-ben,
 je-zyk, sa-dy, ma-ce, i-de,
 pe-ta, o-ni pi-ja ka-we.

ba, pe, se, ke,

ab, ap, es, ek,

ab, at, az, as, ap, ac.
 ad, ag, ak, al; — eb, ec,
 ed, eg, ek, es, et, ep,

zab, kat, sep, lad, bak, ped,
 jek, was, kes, rak, dab, pek,
 pa-jak, za-jac, po-ped, ru-nał,
 do-kad, sek, rab, gab-ka, na-jal,
 re-ka re-ke my-je.

O, E
ó, é.

có, pó, gó, mó, bó.
jé, lé, cé, zé, sé.

có-ra, gó-ra, mó-wi, (mo-wa),
bó-le, zé-zo-wa-ty, cé-ra,
sé-ro-wa-ty, lé-jek, (le-je),
jé-my, zé-ga-ry i-da,
wo-da ob-lé-wa la-dy.

ow, or, oj, og, ol, op, or,
ol, ob, ot, od, oz, os, oj,
er, em, ej, eg, eb, ez.

ów, ór, ój, óg, ól, óp, ór,
ól, ób, ót, ód, óz, ós, ój.
ér, ém, éj, ég, éb, éz.

rów, (ro-wy), rób, (ro-bi), nóg, (no-gi),
dól, (do-ly), wóz, (wo-zy), ród, (ro-du),
kóz, (ko-zy), kós, (ko-sy), pól, (po-le),
mój, (mo-je), ów, (o-wa), bór, (bo-ry),
o-léj, (o-le-je), zéz, sér, ka-kól,
rój, (ro-je), ko-léj, tém sa-mém.

Sz, Cz,

CZ,

SZ.

sza, sze, szé, szá, sze,
 szu, szo, szy.
 cza, cza, cze, cze, czo,
 czé, czu, czó, czy.

ka - sza, szo - pa, sze - lag, no - sze,
 ko - szá, ol - szy - na, szé - ro - ki,
 cze - kaj, czaj - ka, kur - cze, czé - pek,
 czo - ło, po - cza - tek. czól - no, czas.

Sz, Cz, Sz,

Asz, Esz, Ysz,

asz, esz, ész, usz, osz,
 ysz, isz.
 acz, açz, ecz, ecz, ocz,
 ucz, ócz, ycz, icz.

nasz, kosz, pisz, mysz, jész, susz,
 or - kisz, ka - pe - lusz, ka - u - czysz,
 u - chesz, o - racz, kocz, lecz, pa - niez,
 o - bu - racz, ty masz mój pa - lasz.



Rz, ż
RZ, Ż.

rza, rza, rzo, rze, rze,
rzy, rzu, rzé.

za, za, zo, ze, ze,
zy, zó, zu, zé.

bu-rza, rzé-ka, rzecz, po-rza-dek,
rze-sy, ko-rzo-nek, wy-rzu-ty,
za-ba, ży-to, zól-ty, zu-je,
ze-by, wo-że, zér, zo-ła-dek.

arz, orz, erz, urz, órz, érz
az, aż, oz, eż, cz, yż, óż, uż, éż

arz, orz, erz, urz, órz,
érz.

az, aż, oz, eż, cz,
yż, óż, uż, éż.

mu-rarz, pan-cerz, wę-górz, po-orz,
kurz, Pérez, ta-lérz, ko-mi-sarz, karz,
każ, wąż, nóż, téż, toż, ryż, jéz, leż,
o-reż, po-każ, wyż-szy, węż-szy.

dz, dz, dz, ch

dz, dz, dz, ch.

dza, dze, dza, dze, dzy, dzo.
dzu, dze.

ne - dza, wi - dze, cu - dzy, ra - dza,
bar - dzo; sa - dze są czar - ne.
dzu - ma.

**cha, che, che, cha, chy, chi,
cho, chó, chu.**

chu - dy, chór, wi - cher, che - do - gi,
cha - ta, cho - dze, ru - chy, pod pa - cha.

adz, ydz, edz

adz, ydz, edz

adz, ydz, edz, edz.

wy - ładz, jédz, rydz, po - ledz.

adz, ądz, edz, ędz, odz, udz, ódz.

kadz, lódz, ludz, jedz, rządź, chodz, ła - bédz.

ach, ech, ęch, ych, ich, och,
óch, uch, éch.

puch, dach, mech, węc, tych, od - dech.

si.	sia, sią, sie, się, sié, sio, siu.
zi.	zia, zie, zią, zię, zię, ziu, zio.
ci.	cie, cię, cia, cią, ciu, cio.
ni.	niu, nio, nię, nią, nie, nié, nia.
mi.	mio, mie, mié, mió, mią, mię, mia.
bi.	bia, bie, bię, bią, bié, bio, bió, biu.
pi.	pie, pię, pio, pió, pié, pia, pią.
wi.	wia, wio, wiu, wió, wią, wię, wie, wie.
fi.	fia, fie, fią, fię, fio, fiu.
gi.	gie, gią, gię.
ki.	kie.
dzi.	dzia, dzią, dzie, dzie, dzio, dzió, dziu.

sio - ło, siéw, sie - dze, sią - de, sie - mię, sia - no.
zié - wa, zio - ła, zię - ba, ziar - no, zie - lo - ny.
cio - cia, cię - zar, cia - ło, wy - cie, ciu - ciu - bab - ka.
ko - niec, la - tar - nia, nio - sę, czy - nię, go - nią.
zie - mia, miód, mio - dek, mię - ta, mie - szek, miédź.
ro - bię, bie - gam, biél, bia - ły, bio - rę, wy - biór - ki.
piec, u - piec, piędź, pio - łun, pió - ro, pia - sek.
wia - ra, wio - dą, pa - wiu, wie - wiór - ka, wią - że.
fi - lo - zo - fie, ka - la - fio - ry, fia - kier, ra - ta - fia.
giał, gię - ty, ro - giem.
kie - dy, kieł, ło - kieć.
dzia - dek, dzie - ki, dzie - cię, dzió - by, ka - dziel,
mie - dzią.

S, Z, C, N,

ś, ź, ć, ń.

aś, aś, eś, eś, is, ys,
oś, uś.

aż, aż, eż, eż, éż.

gęś, ryś, noś, dziś, koś, loś, nieś, miés,
wieś, wieź, paś, paź, léź, weź, żeś, rzeź.

ka-raś ma-la ryba; wy-nóś
tę ga-łąź; weź óś do do-mu.

ca, os, aś, óś,

ac, ic, on, aź,

ać, ać, eć, eć, ic, yc,

oć, uć, éć.

ań, eń, iń, oń, uń, yń.

dać, dać, bić, leć, zuć, rzuć, myć, pięć,
sić, koń, giń, sień, po-goń, u-czyń,
ko-rzeń, bań-ka, wię-zień; by-leś
pod-kuć ko-ni-ka na-sze-go.

b p w

b, p, w.

ab, ab, ob, ap, aw, ew, ow.

ko-ra**b**, (ko-ra-bia), pa**w**, (pa-wia),
dro**b**, (dro-biu), zo**ra**w, (zo-ra-wia),
go-la**b**, (go-le-bia), ga**p**, (ga-pia),
ko-ne**w**, (kon-wi), o-lo**w**, (o-lo-wiu).

a,	a,	b,	b,	c,	e,	cz,
d,	dz,	dź,	dź,	e,	e,	e,
f,	g,	h,	ch,	i,	j,	k,
l,	ł,	m,	n,	ń,	o,	ó,
p,	p,	r,	rz,	s,	ś,	sz,
t,	u,	w,	w,	x	[ks],	y,
		z,	ż,	ż,		

ks = x

ks = x.

ksa, ksę, — ksi,	xa, xę, — xi,
ksie, księ, ksią.	xie, xię, xią.

ta-ksa, ta-ksę,	ta-xa, ta-ksę,
ksie-ni, księ-życ,	xie-ni, xię-życ,
ksią-żę, ksiądz.	xią-żę, xiądz.

a g b b' c i cz
d dz dź dź e i e
f g h ch i j k
l ł m n n' o ó
p p' r rz s s' sz
t u w w' x (ks) y
z ź ż

ma, ćma; mi, émi, émić; ci, czci, czcić, za, iza;
tak, ptak; rąb, wrąb, zrab, trąb; ród, gród;
baj, dbaj; to, kto, ktoś; wij, zwij; łóz, włóz,
złóz; rój, krój; bój, zbój; raj, kraj, graj; was,
kwas; mieć, kmieć; ług, pług, dług; róg, próg,
bróg; lin, klin; lał, wlał, złał; rób, zrób, drób;
łap, złap; czuj, szczuj; rządź, zrządź, prządź;
żać, zżać; wóz, zwóz; nóż, mnóż; wieź, zwieź;
wiérz, zwiérz; rak, brak, brak; waź, zwaź,
zwarz; raz, zraz, wraz; pij, spij; bierz, zbierz;
żuć, zżuć; rzuć, zrzuć, wrzuć; mów, zmów;
mocz, zmocz; łaż, złaż, wlaż; rok, krok; lep,
zlep; siądź, wsiądź, zsiądź; bieg, zbieg.

zły, źle, psy, drzy, gra, msza, rdza, gdzie, klacz,
krew, trąd, glaz, głód, klucz, twój, rdzeń, chléb,
chle-ba, szczań, szcza-wiu, głąb, głę-bi,
głę-biej, mo-drzew, mo-drze-wiu, szczur,
tehórz, tkacz, chlów, brzeg, żłób, przy, przez, przód,
trzos, szceć, chlód, krzak, drze-wo, dzwo-nek,
cie-trzew, cie-trze-wia, brzęk, gda-cze, sko-ry,
skó-ra, tle-je, proch, pró-szy, kwie-cie, wziaw-szy.

czas pły-nie jak wo-da i ten sam
ni-gdy już wię-ciej nie wra-ca;—
wszys-tko, co ro-bisz, rób do-brze;—
ja-ka pra-ca, ta-ka pła-ca;—
cze-go nie chcesz, a-by to-bie in-ny czy-nił,
te-go je-mu nie czyni;
star-szych słu-chać trze-ba, bo o-ni le-piej
wie-dzą, niż dzie-ci, co do-bre, a co złe;—
brał po dwa, po trzy gro-sze, a te-raz nie już
nie ma;—
kup za grosz bzu;—
siądź i pisz za mnie;—
z zam-ku wra-cają lu-dzie;—
z zé-ga-rem ob-chodź się u-wa-żnie;—
w wan-nie ką-pie się cho-ry;—
w wo-dzie ży-ją ry-by;—
u nas pa-dał grad i zni-szczył nam groch i bób.

stań, wstań; pław, spław; praw, spraw; krop, skrop,
skrob; włócz, zwłócz; stąp, wstąp, zstąp; chroń,
schroń; tłucz, stłucz; staw, wstaw; gnił, zgnił;
wróc, zwróc; rwać, trwać; lep, klep, sklep;
chód, schód, wschód; przód, wprzód; drzwi, brzmi,
pchła, skroń, szkło, smród, stróż, struż, sprzęt,
grzbiet, trzpień, szczwać, strach, strzeż, chrzcic,
grzmot, zwrot, zdrów, skwar, wpływ, zdroj,
brwi, grzmi, schnie, stryj, struś, plwać, drwa,
straż, strasz, klnie, brnąć, lgnie, wszczął, strych,
wzrok, pchnij, stwór-ca, skruszyć, skro-mny,
krwa-wy, zdro-żny, pszczoły, skrzy-nia, skry-
ty, zwłó-czy, wspie-ra, pań-stwo, mści się,
wzmo-cnić, wsta-je, stłuc, trzci-na; trząś,
strząś, wstrząś; trwo-ży, strwo-ży, pstry, pstrąg;
wstręt, wzgląd, źdźbło, wskrós, wskrze-sić.

nasz stryj już zdrów;
ja nie mam pszczół;
drwa włóż za piec, niech schną;
kot gdzieś się skrył;
czyń dziś, nie zwłócz od dnia do dnia;
szko-dzi zdro-wiu swe-mu, kto nad mia-rę ję
lub pi-je;
ucz-my się pil-nie w szko-le i w do-mu, bo
się nam to 'wszys-tko w ca-lém ży-ciu
przy-da;
wspie-raj bię-dnych, czém mo-żesz, i po-mnij
na to, że nie ten wie-le da-je, kto ma wie-
le, a-le ten, któ-ry się tém z dru-gim dzie-
li, co ma;
kłam-stwo zaw-sze ci na złe wyj-dzie, mów więc
zaw-sze praw-dę;
bra-cia i sio-stry ma-ją żyć z so-bą zgo-dnie;
nie mścij się ni-gdy na dru-gich, lecz prze-
ba-czaj im chę-tnie;
w pra-cy rąk są skar-by two-je;
pra-ca wzma-cnia zdro-wie;
przed si-wą gło-wą po-wstań i u-czczij o-so-
bę se-dzi-wą;
miěj wzgląd na wiek;
lu-dzie ma-ją o-czy, siéc ma o-ka;
pies ma u-szy, ce-ber ma u-cha.

gość, kość, most, jest, myśl, frant, jadł, prządł,
kurecz, dészcz, sześć, dość, post, chrust, garb,
chrząszcz, płaszcz, chrzest, chrzęst, brzask,
zbladł, treść, list, bank, pieśń, liść, darń, maść,
pisk, wosk, szewc, funt, szynk, dreszcz, drozd,
chart, hart, wieprz, kielb, pleśń, śmierć, zjazd, żart,
frukt, strzegł, darń, wzrost, gwóźdź, wrzeszcz,
pieprz, patrz, włazł, wzniósł, żółw, (żół-wia),
karp, (kar-pia), kark, włókl, wierzech, patrz,
zgniótl, zbrzydł, zgasł, pułk, łotr, grunt, blask,
za-przagli, kończ-my, na-pać, wy-rósł, pod-
niósł, a-tra-ment, jabł-ko, ży-wność, wy-
myśl, u-kradł, wy-szedł-szy.

punkt, garść, kunszt, barszcz, przyjść, przejść,
wiorst.

ty masz mój płaszcz;
on stłukł nasz dzban;
dészcz lał przez dzień i noc;
wyjdź na wierzech;
strzeż się, byś nie spadł;
chrząszcz włazł mu na kark;
nie wrzeszcz tak;
nie gorsz się złém, mi-luj do-bre;
ka-żdy czło-wiek jest bli-żnim na-szym;
ko-chać pra-wde, a brzy-dzić się fał-szem,
jest cno-tą;
pra-wda zaw-sze na wierzech wyj-dzie;
przy-patrz się mrów-ce, jak o-na skrzę-tna
i pil-na;
oj-ciec i mat-ka da-ją mi ży-wność i o-dzież,
wdzięcz-ność im więc wi-nien jes-tem;
grzė-chem jest brać cu-dze, ró-wnie jak nie
dбаć o swo-je;
kto, mło-dym bę-dąc, le-nił się do pra-cy,
nie bę-dzie miał gdzie spo-cząć na sta-rość.

O C G

o O, c C, g G.

O-dra. Cze-sto-cho-wa. Gnie-
zno.

O-dra, rzé-ka w kró-le-stwie pru-skiém.
Cze-sto-cho-wa w kró-le-stwie pol-skiém,
miej-sce sły-ną-ce cu-da-mi. Gnie-zno, sta-
ro-ży-tne mia-sto pol-skie. O-gniem ba-wię
się nie na-le-ży. Czło-wiek ka-żdy pra-co-
wać po-wi-nien. Go-spo-darz pra-co-wi-
ty pil-nu-je go-spo-dar-stwa. O-ko pań-
skie ko-nia tu-czy. Choć u-bo-go, a-le che-
do-go. Gło-dne-mu chléb na my-śli. Od
łyż-ka do rze-mycz-ka, od rze-mycz-ka do
ko-niczka, od ko-nicz-ka — szu-bie-nicz-ka.
Cu-kier ro-bią al-bo z trzci-ny cu-kro-wój,
al-bo z bu-ra-ków cu-kro-wych. Gdzie nie
mo-żna prze-sko-czyć, tam trze-ba pod-leźć.

O-swia-ta ka-żde-mu
po-trze-bna. Ciesx-my się
z po-mysł-no-ści dru-gich.
Grze-chu wszel-kie-go u-
ni-kac' na-le-ży. O-po-
wia-da-nie rze-czy na-
wra-ja-cych ka-żde-mu
się po-do-bac' po-win-no.
Coto-bie nie mi-to, te-go
dru-gie-mu nie czyń.
Gw-bi się, kto na-mo-wom
do-żte-go u-le-ga. Cier-pli-
wość naj-le-psze le-karstwo.
Ci-cha wo-da brze-gi rwie.
Go-rzał-ka jak żto-dziej
a-ni wiész kie-dysię w kra-
dnie. Co-żto-wa to ro-zum.

S, T, F

s S, t T, f F.

Skar-ga. Tań-ska. Flo-ry-jan.

Skar-ga był wy-mo-wnym ka-zno-dzie-ja. Tań-ska, u-czo-na ko-bie-ta, pi-sa-la wie-le dla na-u-ki mło-dzie-ży pol-skiej, pici-żeń-skiej. Flo-ry-jan świę-ty czczo-ny jest ja-ko pa-tron od o-gnia. Sta-ni-sław świę-ty był bi-sku-pem kra-kow-skim. Fa-mi-li-ja zna-czy to sa-mo, co ro-dzi-na. Ta-ta-rzy na-pa-da-li nie-gdyś kraj nasz i pu-sto-szy-li go. Sie-dzę jak na szpil-kach. Tra-fi-lo się, jak śle-pój ku-rze ziar-no. To-ną-cy brzy-twy się chwy-ta. Fi-lo-zo-fo-wie są-to mędr-cy. Słoń jest zwiér-zę czwo-ro-no-żne naj-wiek-sze na zie-mi. Fa-bry-ki do-star-cza-ja ró-żnych wy-ro-bów.

Spra-wie-dli-wość jest naj-pierwot-szą cno-tą. Ta-la-ry są, pię-nią-dre-wo po sześć i osm zło-tych w so-bie ma-ja-ce. Flon-dry są, nie-wiel-kie ry-by w mo-rzu ży-ja-ce. Tal-mud jest jedna z ksiąg re-li-gij-nych ży-dow-skich. Fi-la-ry są-to stu-py mu-ro-wa-ne, na któ-rych opie-ra się skle-pie-nie. Su-kno ro-bią z wel-ny. Ta-try są naj-wyż-sze go-ry w pa-śmie gór kar-pac-kich. Fi-gi ro-sną na drze-wach w kra-jach cie-płych.

P B R U
p P, b B, r R, u U.

**Piast. Bro-dziń-ski. Rzym. U-
kra-i-na.**

Piast, ko-ło-dziej, o-bra-ny był ksią-żę-ciem pol-skim. Bro-dziń-ski, u-czo-ny Po-lak, pi-sał bar-dzo pięk-ne wiér-sze. Rzym jest sie-dzi-bą Pa-pież-a czy-li Oj-ca Świe-te-go. U-kra-ina za-mie-sz-ka-na jest przez ko-za-ków. Pórz, chwast szko-dli-wy dla ro-li, do-bry go-spo-darz wy-plę-niac po-wi-nien. Bi-bli-o-te-ka jest-to zna-czny zbiór ksią-żek, i dla-te-go na-zy-wa się tak-że księ-go-zbio-rem. Ro-dzi-com i na-u-czy-cie-lom ni-gdy się wy-wdzię-czyć nie po-tra-fi-my. U-czeń pil-nie do szko-ły u-częsz-czać po-wi-nien. Pie-czo-ne go-łab-ki nie przyj-dą sa-me do gąb-ki. Bez o-cho-ty nie spo-re ro-bo-ty. Rę-ka rę-kę u-my-wa, no-ga no-gę wspie-ra. U-mię za pa-nią mat-ką pa-cierz.

*Pi-ra-mo-wicz, ka-ptan
 bar-dzo przy-kła-dny,
 raj-mo-wał się wie-le o-
 swie-ca-niem lu-du. Bóg,
 stwó-r-ca świa-ta ca-te-go,
 za-dnem o-kiem wi-dzia-ny
 być nie mo-że. Bug, jest
 na-zwi-sko rzę-ki w kró-
 le-stwie pol-skiem. Ra-dy
 star-szych stu-dać na-le-
 ży. U-tan jest zót-nierz
 kon-ny. Pa-cierz skro-mnie
 od-ma-wiac na-le-ży. Bo-
 ja-ń Pań-ska jest po-czet-
 kiem ma-dro-sci. Ro-pu-
 cha jest gu-tu-nek za-
 by. U-bio-ry są roz-ma-ite*

I J H K

i I, j J, h H, k K.

**I-wo. Ja-dwi-ga. Ho-zy-jusz.
Kra-kus.**

I-wo O-dro-waż był bi-sku-pem kra-kow-skim. Ja-dwi-ga, kró-lo-wa pol-ska, by-ła po-wszech-nie ko-cha-ną pa-nią. Ho-zy-jusz, bi-skup war-miń-ski, był o-raz kar-dy-na-łem. Kra-kus, ksią-żę pol-ski, miał być za-ło-ży-cie-lem Kra-ko-wa. I-wa jest ga-tu-nek wiérz-by. Świę-ty Jan Kan-ty był pro-fe-so-rem a-ka-de-mi-i kra-kow-skiej. Ha-licz jest mia-sto w Ga-li-cyi, od któ-re-go pro-win-cy-ja ta ma swo-je na-zwi-sko. Świę-ta Ku-ne-gun-da, kró-lo-wa pol-ska, od-kry-ła ko-pal-nie so-li w Bo-chni. I w Pa-ry-żu nie zro-bią z ow-sa ry-żu. Ja-ką miar-ką mie-rzysz, ta-ką ci od-mie-rzą. Ka-żdy po-czą-tek tru-dny. Jest-to cno-ta nad cno-ta-mi, trzy-mać je-zyk za zę-ba-mi.

I-gły naj-lep-sze po-cho-dzą z fa-bryk an-giel-skich. Je-dwab-nik, ro-ba-czek po-do-bny do ga-sie-ni-cy, snu-je z sie-bie je-dwab. Krecz-ka jest to sa-mo, co ta-tar-ka. Pal-wa-ry-ja w Ga-li-cyi o pięć mil od Kra-ko-wa, sta-wna jest od-pu-sta-mi. Tra-bel-la jest i-mię ren-skie. Het-ma-nem na-zy-wa-no da-wniej naj-wyż-sze-go wo-dza wojsk. Jak so-bie po-scie-les, tak się wy-spisz. Kto ra-no wsta-je te-mu Pan Bóg da-je.

A, N, M,

a A, n N, m M.

A-dam. Na-rew. Mie-czy-sław.

A-dam na-zy-wał się piérw-szy czło-wiek stwo-rzo-ny od Bo-ga. Na-rew jest na-zwi-sko rzé-ki w kró-le-stwie pol-skiém. Mie-czy-sław piérw-szy, pa-nu-ją-cy ksią-żę pol-ski, za-pro-wa-dził w kra-ju re-li-gi-ją chrze-ści-jań-ską. A-la-ba-ster jest to ka-mień bia-ły i gład-ki, z któ-re-go wy-ra-bia-ją ró-żne rze-czy. Nie-to-pérz spi we dnie i do-pié-ro ze zmierz-chem la-tać za-czy-na. Mor-skie o-ko jest to nad-zwy-czaj głę-bo-kie je-zio-ro w Ta-trach. Nie wszys-tko zło-to, co się świe-ci. Nie od ra-zu Kra-ków zbu-do-wa-no. Nie daj, a nie wy-dzie-raj. Mię-dzy drzwi pal-ca nie wty-kaj. Mą-dry głu-pie-mu u-stą-pi.

Ar-bu-zy na-zy-wa-ją tak-
ie ka-wo-na-mi. No-tec
jest rzé-ka w księ-stwie po-
znań-skiém. Na-u-ka tym
tyl-ko po-zy-te-czna któ-ry
ja chet-nie przyj-mują. Mo-
rze jest ze wszy-stkich wód
naj-głęb-sze. Nie-doj-rza-
ty o-woc jest nie-zdro-wy.
Ma-ta is-kier-ka czę-sto
wiel-kie wznie-ca po-za-
ry. A-że-by być ko-cha-nym
po-trze-ba być grze-cznym
i u-stuż-nym. Nie mów hop
aż prze-sko-cysz. Na-tu-
ra cią-gnie wil-ka do
la-sa.

L L L
 l L, ł Ł, d D.

Lech, Łob-zów, Da-brów-ka.

Lech miał być pierw-szym ksią-żę-ciem pol-skim. Łob-zów, wieś w bli-sko-ści Kra-ko-wa, ma do-tąd o-sta-tki pa-ła-cu kró-lów pol-skich. Da-brów-ka, księ-żnicz-ka cze-ska, by-ła żo-ną Mie-czy-sła-wa pierw-sze-go. Lu-cer-na, ro-śli-na pasz-na, jest wy-bor-ną kar-mą dla by-dła. Ło-wiecz, w kró-le-stwie pol-skiém, jest je-dném z pięk-niej-szych miast. Du-na-jec jest rzé-ka w Ga-li-cy-i. Lu-lek, tak-że Ble-ko-tem na-zy-wa-ny, jest ro-śli-ną ja-do-wi-tą. Ło-soś bar-dzo smacz-na ry-ba. Dość bo-ga-ty, kto w cno-tę nie-u-bo-gi. Le-psza cno-ta w bło-cie, niż nie-cno-ta w zło-cie. Łga-rze Pan Bóg ka-rze. Łań-cut, po-rządne mia-stecz-ko z zam-kiem, le-ży w ob-wo-dzie rze-szow-skim. Do cza-su dzban wo-dę no-si. Dla przy-ja-cie-la no-we-go nie o-pusz-czaj sta-re-go.

Lwów jest mia-stem sto-tecz-ném kró-le-stwa Ga-li-cy-i. Łoś, zwie-rzę podo-bne do je-le-nia ma ro-gi przy-plasz-czone w kształ-cie ło-pa-ty. Dzia-to zna-czy to sa-mo co ar-ma-ta. Li-piec jest nie tyl-ko na-zwi-sko mie-sia-ca, a-le i mio-du, któ-ry pszczo-ły z kwia-tu li-po-we-go zbie-ra-ją. Le-psze pró-ino-wa-nie, niż zła ro-bo-ta. La-cno o kij, kie-dy kto chce psa u-de-rzyć. Da-ro-wa-ne mu ko-niowi nie sa-gła-daj w rę-by.

Z W E

Z Z, w W, e E.

Za-mość, Wan-da, E-wa.

Za-mość, mia-sto w kró-le-stwie pol-skiém, za-ło-żo-ne przez het-ma-na Ja-na Za-moj-skie-go. Wan-da, księ-żna pol-ska, le-ży pod u-sy-pa-ną z zie-mi mo-gi-łą we wsi zwa-néj Mo-gi-łą, o mi-lę od Kra-ko-wa. E-wa by-ła pierw-szą nie-wia-stą od Bo-ga stwo-rzo-ną. Ze-brzy-dow-ski Mi-ko-łaj za-ło-żył kla-sztor Ber-nar-dy-nów w Kal-wa-ry-i. War-sza-wa jest sto-łecz-ne mia-sto kró-le-stwa pol-skie-go. E-wan-je-li-je za-wie-ra-ją na-u-ki Je-zu-sa Chry-stu-sa. Wie-rzy-nek był bo-ga-tym miesz-cza-ni-nem kra-kow-skim. Eu-ro-pa jest częśc zie-mi, w któ-réj my mie-szka-my. Z u-czyn-ków, nie ze słów, do-bre-go po-zna-ją. Więk-sze do-bro z więk-szą przy-cho-dzi pra-ca.

Za-mek kra-kow-ski zbu-do-wa-ny jest na gó-rze Wa-wel. We-gry od gra-ni-czo-ne są od Ga-li-cyi gó-ra-mi kar-pac-kie-mi. E-du-ka-cy-ja zna-czy to sa-mo co wy-cho-wa-nie. Smudź jest częśc Li-twy i na-le-ży do Rosy-i. El-lag jest mia-sto w Pru-siach. Wie-przem na-zwa-no je-dną rzek w kró-le-stwie pol-skiém. Wi-li-ja jest rzé-ka w Li-twie. Wszyt-ko nie-chca-ce-mu tru-dno. Z smie-chu wiel-kie-go po-znać głu-pie-go.

Ambroży, Bolesław,

Cypryan, Dominik,

Edmund, Florentyna,

Gregorz, Helena,

Synacy, Jadwiga,

Kazimierz, Ludwik,

Lukasz, Magdalena,

Nikodem, Otolija,

Petronela, Roman,

Stefan, Tymoteusz,

Urszula, Wojciech,

Zygmunt, Zenobija,

1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 0.

O NAUCE.

Kto umie czytać, ten wiele ciekawych i pożytecznych rzeczy z książek nauczyć się może.

Umieć pisać jest także rzeczą bardzo pożyteczną; bo nie tylko z osobami nieobecnymi przez listy rozmawiać, ale nadto wszystko sobie zapisać można, czegośmy bez tej pomocy łatwo zapomnieli.

Kto nie umie, powinien się czegoś uczyć; kto się chce czego nauczyć, musi być pilnym i uważnym.

Jeżeli uważnie i pilnie czytam na książce i to, com czytał, rozumiem i pamiętam, nabywam tym sposobem rozmaitych pożytecznych wiadomości i staję się rozumniejszym.

Będę zawsze usiłował zrozumieć to, co czytam.

Gdy jeszcze małym byłem, nie umiałem czytać, ani pisać; teraz już umiem. Wiem, jak mam napisać moje imię i nazwisko. Nazywam się —, a na imię mi—.

Kto pisanego czytać i sam pisać nie umie, ten między ludźmi mało znaczyć będzie; a kto rachunków nie zna, nie potrafi sobie w wielu przypadkach zaradzić i bywa oszukiwanym. Przyłożę więc usilnego starania, abym się dokładnie czytać, pisać i rachować nauczył, i innych ka-

żdemu człowiekowi potrzebnych wiadomości nabył; po to bowiem chodzę do szkoły.

Tego, który mię naucza, nazywam moim nauczycielem. Nauczycielowi winien jestem wdzięczność i posłuszeństwo.

POWIEŚĆ.

1. Szczęście i Nieszczęście.

— „Jestem ja szczęśliwy, mój ojczy?” Tak mówił jednego dnia Waclaw do swojego ojca.

— „To sam powinieneś wiedzieć najlepiej,” odpowiedział ojciec. „Jesteś zdrow i wesół, na niczem ci nie zbywa, masz co jeść, masz w czem chodzić i możesz się uczyć. Czy nie prawda?”

— „To prawda, mój ojczy!” odpowiedział Waclawek; „ależ to wszystko mam z twojej łaski: czyż to się nazywa szczęściem?”

— Tak jest, mój Waclawku, „rzeczy ojczy.” Dziecko, które mieć może to wszystko, co ty masz, jest dzieckiem szczęśliwym. Jednak jest bardzo wiele dzieci, które nie są tak szczęśliwe, jak ty; są nawet wcale nieszczęśliwe. Przed kilku dniami przyszedł do mnie chłopiec i prosił o jałmużnę: przytém tak do mnie mówił: „Umarł mi niedawno ojczy, matka leży w domu chora, a ja nie mam za co matce i sobie kupić chleba. Mam ochotę uczyć się, ale nie ma mię kto oddać do szkoły. Chciałbym sobie co zapracować, ale nie mam jeszcze sił do tego. Mój

Boże, jakże jestem nieszczęśliwy!” „Tu biedny chłopiec zakrył sobie oczy i zaczął rzewnie płakać.”

— „Prawda, mój ojczy, ten chłopiec był bardzo nieszczęśliwy. Mój drogi ojczy! dałeś mu też trzy grosze?” Tak mówił Waclawek.

— „Trzech groszy mu nie dałem” odpowiedział ojczy; „ale wziąłem w opiekę jego samego i jego chorą matkę. Przy pomocy Boskiej jeszcze ich może uczynię szczęśliwymi. Pamiętaj, mój synu, że kto jest zdrow i dobre ma serce; kto przytém może się czego nauczyć; kto może być dla siebie i dla innych użytecznym, ten jest prawdziwie szczęśliwym. Kto jest szczęśliwym, powinien nieszczęśliwym dopomagać.”

Kto rozumny, zdrow, poczciwy,
Ten prawdziwie jest szczęśliwy.

2. Wojtuś.

Wojtuś bardzo lubił słuchać powiastek. Jednego razu z przymileniem prosił swojego nauczyciela, aby mu jaką opowiedział. Nauczyciel chętnie się przychylił do jego prośby i tak zaczął.

— „Był jeden mały chłopiec, imieniem Romanek. Ten serdecznie kochał swoich rodziców; a ponieważ ich kochał, był im też we wszystkim posłusznym. Wszystkie rodzicielskie rozkazy wypełniał jak najściślej. Wkrótce sam się nau-

czył porządnie umyć, wyczesać, ubrać się i zmówić pacierz bez żadnej pomocy. Romanek dobrze pamiętał, aby swoje rzeczy zawsze utrzymać w porządku. Chociaż dzieci z sąsiedztwa chodziły brudno, nieumyte i niewyczesane, Romanek zawsze był czysty, zawsze porządny, aż miło było spojrzeć na niego. Gdy inne dzieci pogubiły lub zabrudziły swoje chusteczki od nosa, Romanek miał zawsze czystą w swojej kieszonce. Romanek był chłopcem bardzo porządnym. Przytem był także bardzo usłuchanym. Jeżeli mu rodzice albo nauczyciele dali w czém jaką dobrą naukę, najchętniej podług niej postępował. Najbardziej wtedy martwił się Romanek, gdy swoim postępkami zasmucił przypadkiem swoich kochanych rodziców lub nauczycieli. Dlatego najmocniej strzegł się wszelkiego złego. Romanek uważał swoich rodziców i swoich nauczycieli jako najlepszych swoich przyjaciół. Jeżeli się mu zdarzyło w czémkolwiek wykroczyć, nigdy nie taił swojego przewinienia, ale przyznał się zaraz do niego, prosił o przebaczenie i starał się poprawić.

„Do nauk przykładał się Romanek szczerze. W czasie nauki był zawsze uważnym. Uwaga też bardzo wiele dopomogła Romankowi. Wkrótce nauczył się wielu pożytecznych rzeczy. W końcu nade wszystko nauczył się Romanek myśleć; sam nawet cały list napisać potrafił bez żadnej a żadnej pomocy. Coto była za radość i dla rodziców i dla Romanka.“

„Romanek co rok był starszym, co rok też był rozumniejszym i lepszym. Dla wszystkich był dobrym, grzecznym, uczynnym, usłużnym. Romanek starał się wszystkim dobrze czynić, bo czynienie drugim dobrze sprawia sercu radość.“

„Gdy Romanek dorósł, był zdrowym, dobrym, użytecznym, szczęśliwym człowiekiem.“ Na tém skończył nauczyciel powiastkę.

— „Takim chciałbym być także!“ zawołał po chwili Wojtuś, któremu dobry Romanek bardzo się podobał. O! gdyby takimi chciały być wszystkie dzieci!

Naśladuj dobre przymioty,
A dojdiesz także do cnoty.

3. Franuś i Karolek.

Franuś bawił się z innymi dziećmi na podwórzu. Obok domu stała drabina przystawiona do dachu na wypadek ognia. Niektóre dzieci chciały koniecznie wejść na dach po drabinie. Franuś miał także wielką do tego chętkę.

Matka, widząc to przez okno, zawołała: „Franusiu! Franusiu! jeżeli ci zdrowie miłe, nie wchodź na drabinę; możesz spaść i rękę lub nogę złamać. Słuchajcie dzieci, nie wchodźcie na drabinę.“

Posłuszny Franuś zszedł zaraz z drabiny, chociaż jeden starszy chłopiec, imieniem Karolek, wołał na niego: „Co tam masz słuchać matki!

Nie schodź z drabiny! Patrz, jak ja chodzić będę po dachu; ja pewno nie spadnę. Pójdź, pójdź za mną!“

— „Nie, ja nie pójdę za tobą,“ odpowiedział Franuś. „Czy nie słyszałeś, co moja matka mówiła? Ja wolę usłuchać matki, bo mi zawsze dobrze radzi.“

Franuś pozostał na dziedzińcu, ale Karolek na nic nie zważał i piał się coraz wyżej po drabinie. Za jego przykładem poszedł jeszcze drugi chłopiec. Gdy już obadwa rozpustni i nieusłuchani chłopcy stanęli na dachu, zaczęli głośno wołać do innych dzieci, stojących przy drabinie: „Hej, patrzcie, żeśmy nie spadli.“—

W samo południe, gdy Franuś właśnie jadł obiad z swojemi rodzicami, usłyszano płacz i krzyk przeraźliwy: „Dla Boga! moja noga! moja noga!“ Domyślił się Franuś, co się stało; a gdy wybiegł z pokoju na podwórze, ujrzał Karolka we krwi leżącego na ziemi z złamaną nogą.

Franuś mocno żałował Karolka. Jakże cieszył się w duszy, iż zaraz usłuchał swojej ukochanej matki.

Sluchanie ojca i matki
Ochronia od nieszczęść dziatki.

4. Julcia.

Julcia kochała wszystkich ludzi, ale swoich rodziców kochała najbardziej. Kiedy jej pytano, dlaczego swoich rodziców kocha najbardziej, od-

powiadała: „Dlatego moich rodziców kocham najbardziej, bo od nich mam wszystko.“

Julcia starała się zawsze, żeby swoim ukochanym rodzicom sprawić jaką przyjemność; pragnęła we wszystkiém się im przypodobać, we wszystkiém usłużyć, wyręczyć ich, w czém tylko mogła.

Matka Julci niebezpiecznie raz zachorowała. Julcia mocno się tém zmartwiła; byłaby chętnie za matkę chorowała. Jako przywiązana córka nie odstępowała łóżka matki i często tak do niej mówiła: „Moja kochana matko! czy nie mogłabym ci jakim sposobem pomódz, żebyś jak najprędzej wyzdrowiała?“

— „Moja Julciu! lekarz tylko przy pomocy Boskiej uzdrowić mię może.“

Słyszac to Julcia, ucałowała ręce matki i odeszła do drugiego pokoju. Tu klękła przed obrazem Zbawiciela, złożyła rączki i tak się modliła: *Boże nasz! uzdrów moję dobrą matkę, którą tak kocham z całego serca i z całej duszy. Boże! wysłuchaj mojej serdecznej prosby, — przyjm moje westchnienie!*“

Po téj szczeréj modlitwie otarła Julcia łzy z oczu i powróciła do swojej choréj matki, aby jej doglądać.

Pan Bóg wysłuchał prosby dobrego dziecka. W kilka dni matka Julci wstała z łóżka i poszła z nią do kościoła, żeby podziękować Panu Bogu za uzdrowienie swoje i za dobrą córkę.

Pan Bóg błogosławił Julci całe życie.

Kto matkę kocha, szanuje,
Wszystko z nieba otrzymuje.

5. Ludwiś.

Ludwiś wyszedł był na miasto po sprawunek dla swoich rodziców. Wracając, postrzegł na ziemi przed domem, w którym mieszkał, bardzo ładny scyzoryk. Podniósł go uradowany i zaczął oglądać. Scyzoryk ten miał cztery ostrza i był oprawiony w kość słoniową. Takiego właśnie scyzoryka dawno sobie Ludwiś życzył; z radością więc pobiegł do rodziców, aby go im pokazać. „No! będę też miał teraz czém pióro zatemperować!“ zawołał uradowany Ludwiś. „A czyto do ciebie należy ten scyzoryk?“ zapytał ojciec. Ludwiś zastanowił się i rzekł: „Nie do mnie należy, mój ojcze!“

— „Gdy nie do ciebie należy, więc trzeba go oddać właścicielowi.“ — Ale ja, mój ojcze, nie znam osoby, która zgubiła ten scyzoryk. — „Zejdź na dół przed dom i poczekaj tam; może właściciel powróci szukać swojego scyzoryka.“ Posłuszny Ludwiś uczynił to, co ojciec kazał. Schodząc na dół, obejrzał raz jeszcze scyzoryk na wszystkie strony. Ach! jakże był piękny! Z całego serca byłby go dla siebie zachował. Ale nagle przypomniało się Ludwisiowi, że każdy, kto sobie cudzą rzecz w jakibądź sposób przywłaszcza,

staje się złodziejem; a więc i on byłby złodziejem, gdyby cudzy scyzoryk sobie przywłaszczył. Dlatego z niecierpliwością oczekiwał przybycia właściciela tego scyzoryka. Za ledwie kwadrans postać Ludwiś przed domem, gdy ujrzał w niewielkiej od siebie odległości jakiegoś pana, który szukał czegoś po ziemi. „To zapewne właściciel scyzoryka,“ pomyślał sobie Ludwiś. Gdy następnie ten nieznajomy zbliżył się do niego, rzekł Ludwiś: „Czy Pan nie zgubiłeś przypadkiem scyzoryka?“ — „Tak jest, mój kochany!“ odpowiedział nieznajomy. Mój scyzoryk był oprawny w kość słoniową i miał cztery ostrza.

— To zapewne ten, proszę Pana!“ rzekł Ludwiś uprzejmie. — „Tak jest, ten sam,“ odpowiedział nieznajomy, a uradowany uczciwością chłopczyka, chciał mu dać w nagrodę kilkanaście groszy. Lecz Ludwiś nie przyjął tego i rzekł: „Ja za uczciwość nie chcę zapłaty, bo powinnością jest każdego człowieka być uczciwym.“ Poczém wrócił uradowany Ludwiś do swoich rodziców i opowiedział im wszystko, co się stało. „To bardzo pięknie z twojej strony,“ rzekł ojciec do Ludwisia i darował mu na pamiątkę jego uczciwości jeszcze piękniejszy scyzoryk, niż ten, który był znalazł.

Oddaj zawsze cudzą zgubę,
Bo uczciwość czyni chlubę.

6. Wicus.

Wicus lubił często pytać bez potrzeby. Ile razy ojciec lub matka polecali co Wicusowi, zawsze piérwój pytał o przyczynę, nim to wykonał.

Jednego poranku, zaraz z początkiem zimy, kiedy małe jeszcze były przymrozki, poszedł Wicus ślizgać się na sadzawkę, która była blisko domu. Ojciec Wicusia, znajdując się właśnie na dworze, postrzegł, że on się ślizga po lodzie, który jeszcze tak był cienki, iż trzeszczał i ugiął się pod nogami. Troskliwy ojciec, obawiając się nieszczęścia, zawołał głośno: „Wicusiu! Wicusiu! zejdź mi zaraz z tego lodu! Wicus usłyszał rozkaz ojca, ale zamiast zaraz usłuchać, pozostał na trzeszczącym lodzie i zaczął pytać: „Mój ojcze, a dlaczego każesz mi zejść z tego lodu? Ojciec chciał Wicusowi wytłumaczyć przyczynę, w tém lód nagle się załamał na sadzawce, a Wicus nieusłuchany wpadł do wody i byłby pewno utonął, gdyby go ojciec i domownicy nie byli wyratowali.

Śluchaj zawsze ojca twego.

A nie pytaj go: „dlaczego?“

7. Michaś.

Michaś miał szkaradny zwyczaj wyrywać piórka żywym ptaszynom. Bardzo go to bawiło, gdy

się biédne ptaszyny z bólu trzepotały. Litościwa Anusia, siostra jego, opowiedziała to raz przed ojcem. Ojciec przywołał Michasia i zaczął mu także wyrywać po jednym włosku z głowy. Krzywił się Michaś z bólu, a nareszcie zaczął i płakać.— „Widzisz — rzekł ojciec — wszak to boli? Tak téż boli i biédne ptaszyny, które się tobie obronić nie mogą. I cóż ony ci uczyniły, że im tak dokuczasz?“ Michaś przyrzekł poprawę.

Anusia, która temu wszystkiemu obecną była, zapytała ojca: „Mój ojcze! ale co ja mam robić z temi nieznośnemi osami, muchami i komarami, które zawsze mi dokuczają? Ja się im opędzić nie mogę!“

Na to odpowiedział ojciec: „Moja Anusiu! jeżeli ci komary, albo tym podobne owady dokuczają, możesz je nareszcie i zabijać, jeżeli już sobie inaczej poradzić nie potrafisz; ale męczyć ich nie powinnaś. Biédne zwierzątka nie mają rozumu. Jeżeli cię kasaają, to albo chcą się bronić, albo pożywić krwią twoją. Gdybyś więc zamiast odpędzić od siebie lub nareszcie i zabić muchę lub komara, odrywała im skrzydełka i nogi, byłoby to wielkiém okrucieństwem i dowodziłoby złego serca, któreby się potem i ludzi dręczyć odważyło.

Kto dla prostój igraszki,
Dręczy muszki lub ptaszki,
Gotów męczyć i brata.
A stąd wzgarda u świata!

8. Antoś.

Antoś postrzegł przez okno prześliczne czerwone jabłka rozrzucone na trawie w sąsiednim ogrodzie.

Łakomy chłopiec wybiegł zaraz z domu, przez otwór w parkanie zakradł się do ogrodu i wszystkie swoje kieszenie naładował temi jabłkami.

Wtém nagle otwierają się drzwi ogrodowe i wchodzi właściciel ogrodu. Przestraszony Antoś zaczął uciekać i chciał przeleźć przez ten sam otwór w parkanie, przez który był tam wlaźł; ale naładowane jabłkami kieszenie nie dozwoliły mu precisnąć się przez tenże. Schwytany przez właściciela ogrodu musiał zwrócić skradzione jabłko, a potém otrzymał jeszcze surową karę od ojca.

Złodziej, czy młody, czy stary,
Nie uniknie nigdy kary.

9. Kasia.

Kasia przynosiła rozmaite drobne rzeczy ze szkoły do domu, które od innych dzieci albo wyludzila, albo wzięła im potajemnie: szpileczki, igielki, druciki, wstążeczki, płateczki i t. p.

Raz zapytali rodzice Kasi: „Zkąd masz te rzeczy?“ Kasia przyznała się zaraz, bo nie była jeszcze tak zepsutą dziewczynką, ażeby miała kłamać. „Wzięłam, to prawda,“ mówiła Kasia, „ależto są tylko rzeczy bardzo małej wartości.“

Inaczéj uważali to rozsądni i uczciwi rodzice. Mówili oni: „A byłoby ci miło, gdyby tobie kto pobrał choć takie tylko rzeczy? Kto zamłodu bierze innym rzeczy małej wartości, ten, starszym będąc, kraść będzie rzeczy wielkiej wartości.“

O jakże się Kasia rumienié musiała, gdy ją nazwano małą złodziejką! Została surowo ukarana i musiała oddać wszystko, co tylko wzięła potajemnie.

Odtąd poprawiła się Kasia; a gdy dorosła i widziała złodzieja osądzonego i wystawionego na widok publiczny, ze łzami wdzięczności przypomniła sobie rodziców swoich, którzy sobie tak surowo z nią postąpili, gdy była dzieckiem, ażeby w późniejszym wieku była uczciwą i szanowaną.

Kto zaczyna od rzemyczka,
Zajdzie potem do koniczka,
W końcu doczeka się stryczka.

Pobożny Florek.

Bardzo pobożny był mały Florek.
Codziennie w wieczór, nim się położył,
Uklęknął pięknie i rączki złożył,
Potém uważnie zmówił paciorek
I — w prostej swego serca wymowie —
Serdecznie prosił Boga o zdrowie.
Przytém pamiętał w modłach o tacie,
O swojej mamie i o swym bracie,
O swojej cioci i o siostruni
I o stryjaszku i o babuni.
Dopiero po paciorku ten pobożny synek
Kładł się w łóżko na spoczynek,
I prędzej, nim ostatni promyk słońca zgasnął,
Chłopczyna zasnął.

*O jakże dobrym dzieckom spoczynek jest miły,
Kiedy nic a nic złego przez dzień nie zrobiły,
Kiedy z pobożną zasypiając duszką,
Bogu w opiekę oddają serduszko.*

Kościółek otwarty.

Kościółek otwarty, wstąpcie lubie dziatki!
Poproście o zdrowie dla mamy i tatki;
Pomódlcie się trochę, westchnijcie do nieba,
Bo pomocy Bożej każdemu potrzeba.
Gdy dzieci pobożne, aniołek ich strzeże,
Nigdy ich do złego ochota nie bierze;
Bóg im błogosławi, w łasce Boskiej rosną,
Miłe jak kwiateczki, co przychodzą z wiosną.

Kotek kulawy.

Kotek kulawy szedł sobie drogą,
A Staś niebaczny trącił go nogą.

Kochające się rodzeństwo.

Brat.

Pójdź, siostruniu, moja duszko!
Zjemy razem to jabłuszko.

Siostra.

Zjedz sam, Stasiu! sam masz mało;
I cóżby ci się zostało?

Brat.

Chociaż ja sam mam niewiele,
Chętnie z tobą się podzielę
I za to ci dziękuję; —
Z tobą lepij mi smakuje.

Mrowisko.

Patrzcie w mrowisko odkryte
Na te mrówki pracowite,
Jak, to w tę, to w tamtą stronę
Przebiegają nieznużone —
I zdaleka albo zblizka
Znoszą żywność do mrowiska.
Tak pracują całe lato;
Ale potém w zimie za to
Nie pomarzną biédne z chłodu,
Nie poginą biédne z głodu!

*O! naśladowcie dziateczki
Te pracowite mróweczki;
Bo kto pracuje zamłodu,
Nie umrze na starość z głodu.*

„Nie trącaj, Stasiu!” rzekła Justynka,
„I cóż ci winna biędna kocinka?
„A matka mówi: Ojciec niebieski
„Nie każe biędnym wyciskać łezki.“

Brat starszy i młodszy.

Brat starszy.

Nie wyrzucaj szkiełka, tędy ludzie chodzą,
Gdy będą iść boso, w nogę się uszkodzą.

Brat młodszy.

Dzięki ci serdeczne za twoję przestroge;
Oh! i mnie bolało, gdym skalęczył nogę.

Kruk żebraczek.

„Patrzcieno, żebraczek!
W tój czarnej sukmanie,
Głodny nieboraczek,
Gdy zima nastanie.

Dzieci! dzieci! dla przykładu

Dajcie mu tóż co z obiadu.“

Tu ucieszone dziecinki
Daléj zbierać odrobinki
Ochoczo się ubiegały,
By krukowi jeść podały,
Co pod oknem nieboraczek
Głodny chodził jak żebraczek.

Dobroczyunny, ludzki, tklivy,

Nie pyta, kto nieszczęśliwy;

Komu może, dopomoże,—

Boś tak kazał, dobry Boże!

Sięrota.

Syn.

Coto jest sięrota? proszę Tatki!

Ojciec.

Sięrota, moje życie!

Jestto dziecię,

Które nie ma ojca, ani matki.

Ojciec i matka już w grobie —

Dziecina w żalobie

Sama jedna

Placze biędna,

Placze za matką!

Syn.

To bardzo nieszczęśliwy sięrota, mój Tatko!

Ojciec.

Tak, moje kochanie, bardzo nieszczęśliwy,

Jeżeli nie znajdzie jakiej duszy tkliwój;

Jeżeli go staranie czyje,

Nie nakarmi, nie okryje,

Nie napoi, nie ogrzeje.

Syn.

I gdzież się, Tatko, sięrota podzieje,
Jeżeli się nie zlituje jaka dusza czuła?

Ojciec.

Wtedy, mój synu, sięrota się tuła,
O kawałek chleba prosi
I, jak może, nędzę znosi.—
Kiedy sięrota w dom cudzy wchodzi,
Często niejeden nad nim przewodzi,
Często niejeden uderzy w niechęci,
Aż się sięrocie łza w oku zakręci!—
Biędny, nie ma gdzie się uzalić na życie tułaczę—
Idzie na grób swój matki i na grobie— płacze!

Syn.

Ach! mój jedyny, mój Ojczyku złoty,
Jakże nieszczęśliwego żałuję sięroty!

Ach! jakże on biędny!

Nie ma duszy jednéj,

Któraby go pocieszała

I kochała!

Ojciec.

Tak, mój synu, sięrota nie ma nikogo!—
Czasem go tylko ludzie wspomogą;
Ale najczęściej dziecinę ubogą
Odepchną nogą!—

Syn.

Biędny sięrota! dalbym mu wszystko z ochotą.—
O! jakżem ja szczęśliwy, żem nie jest sięrotą!
Jakżem szczęśliwy, że mam matczkę, ojczyka,
Że pomodlić się mogę za nich do *Krzyżyka!*

Ja was tak kocham, i wy mnie kochacie;
Wy mnie żywicie, wy mnie okrywacie;
Ja z waszój łaski do szkoły chodzę;—
Czém ja to wszystko rodzicom nagrodzę?
Czém ja nagrodzę rodziców pieśczoty?...

Ojciec.

Czcij Boga, synu, i wspieraj sięroty.

PRZYPOWIEŚCI.

Czego się zrazu skorupka napije,
To się z niej potem długo nie wymyje.

Co trunki radzi spijają, a tłuste kąski jadają,
Nie biorą tacy pieniędzy, owszem zawsze będą w nędzy.

Cnota jest klejnot nieoszacowany,
Bo ta ozdobi ubogie i pany.

Chcesz mieć spokój prawy,
Nie miej ze złym sprawy.

Coś uczynił dobrego,
Nie żałuj nigdy tego.

Co komu przystoi,
Niech się tém stroi.

Co zaszkodziło,
To nauczyło.

Jako ty rodzice swoje,
Tak cię uczczą dzieci twoje.

Jaki pan łotr bywa,
Takie sługi miéwa.

Kto we źniwa patrzy chłodu,
Nacierpi się w zimie głodu.

Kto doję, dopije,
Ten w rozum nie tyje.

Kto się nie porusza słowy,
Kij go poruszy dębowy.

Kto sam kiedy doznał złego,
Użali się wnet nędznego.

Kto miłuje bliźniego,
Będzie miłowan od niego.

Kogo sumienie nie strofuje,
Przed sąd wołany żartuje.

Łaska Boża, dobre zdrowie,
Cóż lepszego? niech kto powie!

Masz dochody niemałe,
Miěj serce wspaniałe.

Nie patrz na to, że płaszcz ubogi,
Może tam być rozum drogi.

Nauka gdy smakuje,
Sporo i prędko się pojmuje.

Owcę parszywą odłącz od stada,
Bo wnet we wszystkich też będzie wada.

Obcowanie snadno daje
Złe i dobre obyczaje.

Pieniądze, skarby, dobre mienie minie,
Imię pocziwe, to na wieki słygnie.

Przyjaźń się tam mocna staje,
Gdzie podobne obyczaje.

Poznać wnet z mowy,
Jakićj kto głowy.

Poznać łatwo z starości,
Jaki kto był w młodości.

Robić wstydzic się nie trzeba,
Ktokolwiek zażywa chleba.

Rzadko rzecz uczciwa
Bez pożytku bywa.

Słuchać trzeba starszego,
Choć każe co trudnego.

Sługa, nad którym stać trzeba,
Ni płacy godzien, ni chleba.

Sroka zawsze pstra zostaje,
W którekolwiek leci kraje.

Uczonemu na frasunek
Z ksiąg ratunek.

Zdrowie i czyste sumienie
Waż sobie nad dobre mienie.

432/79/53
121 —



139440